

Nie obchodzą nas partie, lub te czy owe programy. My chcemy Polski suwerennej, Polski chrześcijańskiej, Polski - polskiej. [...]

Tak jak walczyliśmy w lasach Wileńszczyzny, czy na gruzach kochanej stolicy - Warszawy - z Niemcami, by świętej Ojczyźnie zerwać pęta niewoli, tak dziś do ostatniego legniemy, by wyrzucić precz z naszej Ojczyzny Sowietów. Święcie będziemy stać na straży wolności i suwerenności Polski i nie wyjdziemy dotąd z lasu, dopóki choć jeden Sowiet będzie deptał Polską Ziemię.

Fragment ulotki wydanej przez odtworzoną na Podlasiu 6 Brygadę Wileńską AK kpt. Władysława Łukasiuka „Młota” (Podlasie 1946 r.).

„Myśmy rebelianci”

czyli piosenki „Żołnierzy Wyklętych” na płycie zespołu De Press

Nie było chyba ludzi bardziej zaciekle atakowanych przez komunistyczną propagandę, niż ci, których dzisiaj nazywamy Żołnierzami Wyklętymi lub „ostatnimi leśnymi”. Mamy tu na myśli uczestników podziemia niepodległościowego, stawiających zbrojny opór komunistycznej dyktaturze instalowanej w Polsce przez Związek Sowiecki. Powojenne podziemie, ze względu na swą liczebność i szerokie poparcie społeczne, powinno być postrzegane jako narodowe powstanie antykomunistyczne. A także jako kontynuacja walki o wolność rozpoczętej w 1939 r. z okupantem niemieckim - tym razem przeciwko opresji komunistycznej. Żołnierze Wyklęci nie byli przy tym epigonami Polskiego Państwa Podziemnego, których ofiara okazała się daremna, wręcz bezsensowna. Dziś postrzegamy ich jako pierwszych, którzy podjęli walkę z nieludzką dyktaturą komunistów. Oceniając ich walkę w sferze etyki, należy odwołać się do znakomitej myśli filozofa wartości prof. Henryka Elzenberga, który w 1950 r. w swoim pamiętniku („Kłopoty z istnieniem”) napisał „Walka beznadziejna, walka o sprawę z góry przegraną, bynajmniej nie jest poczynaniem bez sensu. [...] Wartość walki tkwi nie w szansach zwycięstwa sprawy w imię której się ją podjęło, ale w wartości tej sprawy”. Powinniśmy pamiętać, że Żołnierze Wyklęci podjęli swoją walkę w obronie wysokich wartości takich jak wolność jednostki, niepodległość ojczyzny, prawda i honor, czyli w obronie wartości fundamentalnych dla cywilizacji zachodnioeuropejskiej w XX w., broniąc ich przed antycywilizacją komunizmu. W wymiarze społecznym walka ta również miała istotne znaczenie. Do czasu, gdy podziemie miało masowy charakter, czyli do początku 1947 r., było ono głównym przeciwnikiem aparatu przemocy państwa będącego instrumentem w rękach partii komunistycznej. Do tego też czasu aktywność komunistycznego aparatu terroru skupiała się głównie na walce z Żołnierzami Wyklętymi i ich społecznym zapleczem. Później, od lat 1948-1949 poczynając, zakres ingerencji komunistów w życie społeczne niepomniernie rozszerzył się. Obiektem inwigilacji komunistycznych służb specjalnych stał się każdy przejaw życia społecznego - współczesnego i przedwojennego. Nie było w Polsce powiatu, w którym bezpieka nie założyła wówczas kilkudziesięciu rozpracowań -

na nauczycielstwo, na uczniów gimnazjów, na „kułaków”, na księży i ludzi związanych z kościołem katolickim, na członków byłych organizacji niepodległościowych, na „andersowców”, na „ludowców”, na „endeków” na „pepeesowców”, nawet na członków ugrupowań politycznych koncesjonowanych przez partię komunistyczną. Tylko ten, kto miał okazję sięgnąć do akt bezpieki dokumentujących te rozpracowania lub poznał działalność komunistycznego aparatu terroru na własnej skórze, zdaje sobie sprawę, jaki ogrom ludzkich nieszczęść, tragedii, łamania charakterów, skumulowanego zła, znajduje odzwierciedlenie w tych dokumentach. Nie ulega wątpliwości, że skala spustoszeń poczynionych w sferze życia społecznego w okresie rządów komunistycznych byłaby jeszcze znacznie większa, gdyby ów zmasowany atak komunistów na całe społeczeństwo rozpoczął się już w 1944 r. Zbrojny opór Żołnierzy Wyklętych opóźnił o kilka lat metodyczną rozprawę komunistów z narodem polskim. Taki jest realny wymiar ofiary złożonej przez żołnierzy powojennego podziemia antykomunistycznego.

Powojenne podziemie zbrojne było emanacją dążeń niepodległościowych społeczeństwa polskiego. Wymienia się dziś różne daty - 1956, 1968, 1970, 1976 - jako początek oporu Polaków wobec „władzy nieludzkiej”. Zapomina się przy tym, że to właśnie powojenne podziemie niepodległościowe było, do czasu powstania w roku 1980 r. NSZZ „Solidarność”, największym ruchem społecznym przeciwstawiającym się - i to w sposób czynny - reżimowi komunistycznemu narzuconemu nam przez Związek Sowiecki. W 1945 r. skupiało w swych szeregach około ćwierć miliona konspiratorów, w tym 20 tysięcy żołnierzy oddziałów leśnych, walczących z bronią w rękę (wszak to tyle, co w kulminacyjnym momencie Powstania Styczniowego - w lecie 1863 roku!). Wraz z członkami rodzin i osobami niezorganizowanymi wspierającymi pomocą podziemie w ruch ten zaangażowanych było z pewnością ponad pół miliona osób. W dramatycznym roku 1945 skala antykomunistycznego zbrojnego oporu była tak wielka, że gdyby nie dywizje sowieckie stacjonujące na terenie Polski, uzurpatorska władza komunistyczna zostałaaby w naszym kraju zmieciona z powierzchni ziemi dosłownie w kilka tygodni. Walka polskich niepodległościowców toczyła się jednak w całkowitym osamotnieniu, przy milczącym przyzwoleniu „Wolnego Świata” Kolejne lata heroicznej, samotnej walki powodowały kurczenie się szeregów Żołnierzy Wyklętych. Jednak jeszcze w 1949 r. działały nadal struktury konspiracyjne szczebla okręgowego (wojewódzkiego) i walczyły zwarte i zdyscyplinowane oddziały leśne. Ostatnie strzały w tej walce padały jeszcze w latach pięćdziesiątych. Symboliczny koniec epopei „ostatnich leśnych” - to śmierć Józefa Franczaka „Lalka” w walce z grupą operacyjną SB-ZOMO 21 października 1963 r.

Bilans walki stoczonej z komunistami przez niezłomne pokolenie Polski Podziemnej jest straszliwy. To ponad 5 tysięcy wykonanych wyroków śmierci na polskich patriotach, blisko 21 tysięcy zamordowanych w komunistycznych więzieniach i obozach, co najmniej 10 tysięcy zabitych w trakcie walk zbrojnych, to kolejne - nie policzone dotąd - tysiące ofiar pacyfikacji terenów wiejskich, ofiar zamordowanych przez „szwadrony śmierci” działające na polecenie partii komunistycznej, zabitych przez prowokacyjne grupy pozorowane komunistycznych służb specjalnych, to ludzie zmarli po zwolnieniu z katowni bezpieki w sposób „naturalny” (np. - jak się ma odbite nerki, to się dość szybko umrze w sposób „naturalny” na chorobę nerek). To także, co najmniej 50 tysięcy osób wywiezionych do obozów koncentracyjnych w głębi Związku Sowieckiego i dalsze 250 tysięcy skazanych za tzw. przestępstwa polityczne. To kolejne dziesiątki tysięcy, które trafiły z powodów politycznych do kopalń i obozów pracy. Zliczenie tego obszaru strat polskich - to prawdziwe wyzwanie dla historyków. Trzeba mieć też świadomość, że komuniści dążyli do tego, by po ludziach, którzy podjęli z nimi walkę, nie został żaden materialny ślad istnienia. Zdecydowana większość antykomunistycznych partyzantów i

konspiratorów, którzy padli na placu boju lub w zginęli w komunistycznych katowniach, została zakopana potajemnie w nieznanymi miejscach i nie ma dziś nawet własnych grobów. Często ostatnim materialnym śladem ich istnienia są fotografie pośmiertne „ostatnich leśnych” zrobione przez funkcjonariuszy służb komunistycznych. Zdjęcia te stanowią przerażające świadectwo nieludzkości systemu komunistycznego, który deptał nawet majestat śmierci - martwi już Żołnierze Wyklęci byli bowiem upokarzani poprzez obdarcie z mundurów i butów, a często byli także upozowywani w nienaturalny sposób, co było następnie utrwalane na fotografiach robionych przez komunistów zabitym partyzantom.

Przez cały okres rządów partii komunistycznej w Polsce wydawało się, że nazwy organizacji walczących o wolność Polski z komunistycznym reżimem - Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN), Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW), Ruchu Oporu Armii Krajowej (ROAK), Armii Krajowej Obywateli (AKO), Konspiracyjnego Wojska Polskiego (KWP) i innych - w wyniku konsekwentnie prowadzonej przez komunistów akcji propagandowej zostaną wymazane ze społecznej pamięci lub skutecznie zohydzone. Najwięksi patrioci, tacy jak „ochotnik do Auschwitz” - rtm. Witold Pilecki, legendarni partyzanci, którzy podziemną walkę o wolność Polski rozpoczęli w okresie okupacji niemieckiej, a zakończyli w boju z komunistami - tacy jak mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, kpt. Władysław Łukasiuk „Młot”, kpt. Stanisław Sojczyński „Warszyc”, kpt. Marian Bernaciak „Orlik”, kpt. Zdzisław Broński „Uskok”, czy legendarny bohater Podhala Józef Kuraś „Ogień” - mieli zapaść się w niepamięć lub pozostać opisani „na kartach historii” jako „faszyści”, „reakjoniści” lub „bandyci”. Spustoszenie spowodowane w społecznej świadomości w ciągu kilkudziesięciu lat rządów komunistycznych sprawia, że spuścizna owej czarnej propagandy funkcjonuje do dzisiaj i zapewne będziemy się z nią jeszcze długo borykać.

Na temat piosenek śpiewanych przez polskich partyzantów w latach okupacji niemieckiej powstały dziesiątki publikacji, dokonano też wielu nagrań. Na temat piosenki towarzyszącej żołnierzom podziemia niepodległościowego, walczącym po 1944 r. z komunistycznym reżimem nie powstała ani jedna publikacja, nie dokonano ani jednego istotnego nagrania, pomimo że od przełomowego 1989 roku minęło już 20 lat! A przecież piosenka towarzyszyła polskim partyzantom także w latach, w których walczyli z NKWD, bezpieką i innymi formacjami komunistycznego aparatu represji. Spośród dziesiątków piosenek wyśpiewywanych przez „Żołnierzy Wyklętych”, zespół badaczy reprezentujących Oddział IPN w Warszawie i Fundację „Pamiętamy” wybrał dosłownie garstkę tekstów, w tym także kilka śpiewanych przez żołnierzy walczących na „straconych posterunkach”, za jałtańskim kordonem, na Ziemiach Utraconych - anektowanych przez Związek Sowiecki. Gdy analizujemy słowa autorstwa ludzi, którzy jakże często wkrótce po ich napisaniu padli na placu boju, nasuwa się myśl, że często prości ludzie spod Grodna, Nowogródka, Wołkowyska lub Białegostoku, Lublina i Ostrołęki znacznie lepiej rozumieli, czym jest komunizm, niż tzw. „intelektualiści” i „autorytety moralne” doby PRL - u oraz ich dzisiejsi mentalni następcy - „profesorowie” szkół myślenia służących za etyczne i intelektualne uzasadnienie dla czynnego udziału w systemie komunistycznym lub współpracy z nim.

Prócz „Czerwonej zarazy”, napisanej w dniach Powstania Warszawskiego i wiersza „Wilki”, autorstwa Zbigniewa Herberta, wszystkie teksty powstały w partyzanckich obozowiskach tamtej straszliwej epoki. Artyści z zespołu DE PRESS napisali do nich nową muzykę. Doczekaliśmy czasu, w którym piosenki śpiewane przez najbardziej niezłomnych ludzi okresu pierwszych lat zniewolenia komunistycznego - dziś zaprezentowane w nowej aranżacji - będą mogły trafić do współczesnego odbiorcy, w tym do ludzi, którzy urodzili się już w wolnej

Polsce - po zrzuceniu komunistycznego jarzma. Mamy nadzieję, że te piosenki pomogą dzisiaj, w XXI wieku, zrozumieć, czym w historii Polski był okres opresji ze strony partii komunistycznej, oraz że jesteśmy winni dobrą pamięć naszym rodakom, którzy pierwsi przeciwstawili się temu zniewoleniu, płacąc za to najwyższą cenę.

Fundacja „Pamiętamy”